NASZ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY, NIEDZIELNY DODATEK DO „GŁOSU POMORZA"

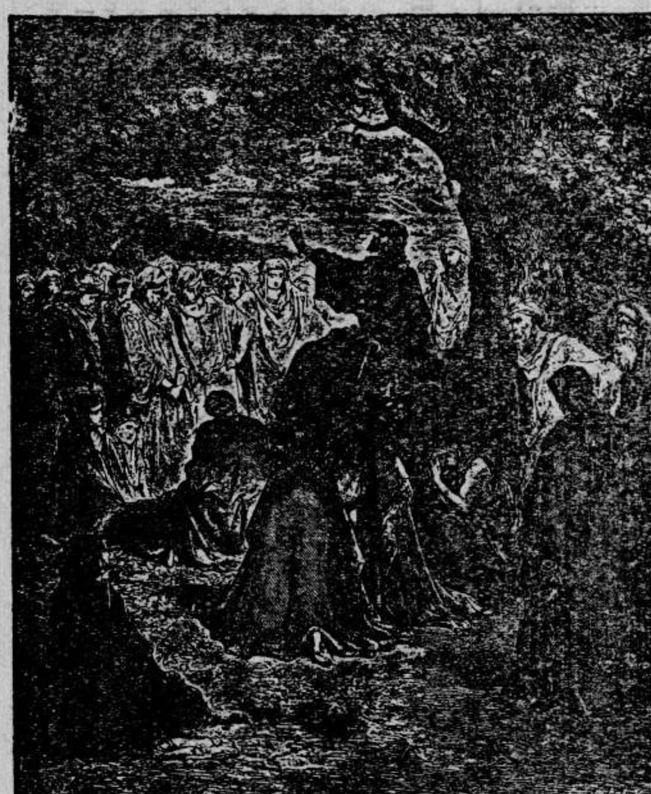
Nr 15 | **Wąbrzeźno,** dnia 19 czerwca 1938 r. | **Rok 20**

2-ga niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

EWANGEŁJA

św. Łukasza rodz. 14, wiersz 16 — 24.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom następującą przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, by powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść a oglądać ją. Proszę cię miej mię za wymówionego. — A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać, proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny rzekł: żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu. wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie stało się jakoś rozkazał a jeszcze miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni nie ukąsi wieczerzy mojej.



Nauka

Co rozumieć należy przez wielką wieczerzę?

Królestwo niebieskie i szczęście wiekuiste, zgotowane wybranym pod wieczór życia i po dokonaniu pielgrzymki ziemskiej. Że tak zrozumiał Zbawiciel widać stąd, że krótko przedtem mówił był o zmartwychwstaniu sprawiedliwych, a jeden z biesiadników odezwał się był w tych słowach: „Błogosławiony, który będzie jadł chleb w Królestwie niebieskiem". Na to odpowiedział Pan Jezus powyższą przypowieścią.

Któż jest ten, co wyprawił tę wieczerzę?

Jest nim sam Jezus Chrystus, który życiem męką śmiercią i wniebowstąpieniem Swojem wyjednał ludziom zbawienie wiekuiste, otworzył niebo i poleca im iść drogą wiodącą do żywota wiecznego, aby z Nim razem używali szczęścia wiekuistego.

MODLITWA

„Pan stał się obrońcą moim i wywiódł mnie na pierwszeństwo. Zbawił mnie, iż mnie chciał. — Będę Cię miłował, Panie, mocy moja. Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój". (Ps. 17, 19, 20 — 23).

W kraju wina, papryki i muzyki cygańskiej

W stolicy papryki — Katastrofalna powódź — Katedra wdzięczności — Olbrzymie organy W węgierskim Gnieźnie — Nad jeziorem Balaton

Łatwiej jest dostać w restauracji porcję paprykaczu szegedyńskiego, aniżeli — jadąc z południa — dostać się do Szegedu, centrum handlu papryką. Największe po Budapeszcie miasto węgierskie, liczące ok. 140 tys. mieszkańców, leży na uboczu od głównej linii kolejowej, łączącej Budapeszt z Białogrodem, Sofią, Atenami a nawet Bukaresztem.

Tymczasem Szeged już od pierwszych lat istnienia Węgier odgrywał poważną rolę. Jak wszystkie miasta węgierskie, ucierpiał on bardzo w czasie najazdów tureckich. Rzecz jednak ciekawa, że najboleśniejszy cios dotknął Szeged nie z ręki ludzkiej, lecz natury. W 1879 roku nawiedziła miasto powódź, która je prawie całkowicie zniszczyła. Dopiero wtedy, z pomocą szeregu stolic europejskich, Węgry przeprowadziły regulację rzeki Cisy. — Te prace regulacyjne były największymi robotami publicznymi, wykonanymi przez Węgry.

Od powodzi zabezpieczony został teren wielkości Holandii, a długość tam sięgnęłaby poprzez ocean. Od tego czasu miasto rozwinęło się bardzo znacznie. Wino, owoce a szczególnie papryka są głównymi produktami, którymi handlują i z których żyją mieszkańcy miasta i okolicznej prowincji. A papryka szegedyńska słynie na cały świat, bo jest najlepszą.

Piekny dworzec szegedyński leży z dala od miasta i dlatego do śródmieścia jedziemy tramwajem. Najpiękniejszą częścią miasta jest niezawodnie plac katedralny, przy którym mieści się katedra, z jednej strony uniwersytet, a z drugiej pałac biskupi. Katedra jest pomnikiem wdzięczności i została zbudowana po wielkiej powodzi.

Zbudowana w stylu neo-romańskim posiada wiele dzieł sztuki oraz trzecie największe organy w Europie. Tuż przed katedrą wznosi się romańska wieża, pozostałość po kościele z XIII wieku. Kilka minut drogi mamy z placu katedralnego nad brzeg Cisy, na której panuje żywy ruch statków towarowych i komunikacyjnych. Przy bulwarze znajdujemy największe muzeum prowincjonalne ze znaną galerią wykopalisk z czasów wędrówek ludów. Nieopodal stoi teatr miejski, a dalej kryta pływalnia.

Poprzez miasteczko o niezwykłej nazwie Kiskunfelegyhaza, dalej sławny ze swych owoców i jeszcze sławniejszej morelówki Kecskemet dostajemy się do Budapesztu, a stąd już nie daleko do węgierskiego Gniezna — Esztergom, przezwanego „węgierskim Canterbury“. Siedziba prymasa Węgier leży nieopodal linii kolejowej, prowadzącej z Polski przez Zilinę do Budapesztu i niezawodnie będzie licznie odwiedzana przez pielgrzymów, którzy w końcu bież. miesiąca zjadą się do stolicy Węgier na XXXIV międzynarodowy kongres eucharystyczny.

Małe to miasteczko, liczące wszystkiego 15 tys. mieszkańców, stoi na miejscu dawnej osady rzymskiej Strigonia. Od chwili nawrócenia Węgrów na wiarę Chrystusową Esztergom jest twierdzą katolicyzmu. Tu został ochrzczony i następnie koronowany pierwszy król węgierski św. Stefan, którego 900 rocznicę śmierci obchodzić będą w roku bieżącym w całym kraju. Na zamku esztergomskim, który oparł się nawet najazdowi Tatarów, panowali przez długie wieki królowie z rodu Arpadów. W końcu jednak Turcy zrównali miasto z ziemią i dopiero w XVIII wieku rozpoczęła się jego odbudowa.

Już z dala, dojeżdżając do miasta, zauważamy potężną kopułę katedry arcybiskupiej, która jest największym kościołem Węgier, mieści bowiem w swym wnętrzu 8 tysięcy wiernych. Marmurowe ściany, liczne rzeźby i obrazy oraz ołtarz i kaplica renesansowa pozostały z XVI wieku, tworząc imponującą całość. Tuż za katedrą ciągną się stare mury i wał oraz — odkopany przed laty — fragment zamku króla Beli III. Nie brak i tu pływalni z ciepłą wodą (29 stop. C.), którą uzyskują ze studni artezyjskiej.

Kto jednak pragnie zaznać rozkoszy sportów wodnych, musi jechać nad jezioro balatońskie, największe w środkowej Europie. Dzięki olbrzymiemu nakładowi finansowemu przeprowadzono regulację i uporządkowanie wybrzeża, które szczególnie od strony południowej jest obecnie plażą długości kilkudziesięciu kilometrów. Płytka woda (jezioro jest 3,5 mtr. głębokie) sprawia, że rozgrzewa się ono bardzo szybko. Na wybrzeżu panuje więc przez całe lato żywy ruch kąpielowy.

Wzdłuż wybrzeża, prawie jedno koło drugiego leżą kąpieliska, miasteczka, w których życie wre tylko w miesiącach letnich, a więc od maja do września. Liczne źródła lecznicze spotykane w wielu tych miejscowościach znane były już Rzymianom. Szczególnie znane są kuracje dla sercowo-chorych a leczył się tu m. in. poeta indyski Tagore.

Najstarszą miejscowością jest Tibany, na półwyspie, gdzie w 1055 roku król Andrzej I ufundował klasztór Benedyktynów. Dokument erekcyjny jest pierwszym dokumentem w języku węgierskim pisanym. Klasztór jest znanym jeszcze z tego, że spędził tu — w 1921 roku — swe ostatnie dni na Węgrzech, ostatni król węgierski Karol IV, który następnie został wygnany do Funchalu. Ciekawym jest również dwunastokrotne echo murów klasztornych.

Tor kolejowy prowadzi znowu wzdłuż wybrzeża Balatonu. Bezpośrednim pociągiem dostajemy się poprzez Szekesfehervar z powrotem do Budapesztu.

Z. A.

Fotografia w medycynie

Dziedzina fotografii jest bardzo rozległa. Minęły te czasy, gdy mówiąc o fotografii, miało się na myśli wyłącznie zakład fotograficzny, w którym wzamian za mniejszą lub większą kwotę pieniężną po kilku dniach otrzymywało się podobiznę własną, lub podobiznę całej rodziny. Fotografia przez całe stulecie zwolniona, pnąc się poprzez zawodowość, później amatorstwo, dotarła dziś do sztuki i nauki. Naprawdę nie ma już obecnie dziedziny, w której wynalazek Daguerra nie byłby pomocą — ba — nawet odkrywcą wiele rzeczy nowych. Nie wiadomo np. czy znane byłyby dziś promienie Roentgena, gdyby fotografii nie było, i gdyby nie zajmował się nią Roentgen.

Roentgenografia dziś jest jednym z najpewniejszych środków diagnostycznych w medycynie i chirurgii, a przemysł fotograficzny do szczególnie ważnych działów swej wytwórczości zalicza materiał roentgenograficzny.

Zdjęcia przy pomocy promieni Roentgena są bardzo ciekawe, a wykonywa się je w sposób następujący. Błonę Roentgena opakowaną w czarny papier przykłada się na daną część ciała i naświetla przy pomocy lampy umieszczonej z drugiej strony chorego. Klisza po wywołaniu wykaże ciemne plamy i mięśni t. j. te miejsca, przez które promienie przechodziły łatwo i jaśniejsze, prze które światło przechodziło trudniej.

Ze stopnia jasności lekarz orzeka o zmianach chorobowych, a z położenia i wielkości ich — chirurg decyduje o operacji. Gdy zachodzą jedynie podejrzenia o chorobę, wystarcza wówczas tylko obejrzenie badanego w promieniach Roentgena. W tym celu używa się ekranu ze szkła powleczonego pewną substancją chemiczną. Ekranik ten przykłada się zamiast płyty fatograficznej a promienie, padające przez chorego na ekran dają obraz badanych miejsc. W tym wypadku obraz badanych miejsc. W tym wypadku obraz organizmu wypadnie od razu jako pozytyw.

Do jakich wyżyn doszła dziś fotografia i jak genialni są konstruktorzy, wystarczy powiedzieć, że obecnie używa się w medycynie aparatów służących do fotografowania wnętrz ciała ludzkiego, t. j. do robienia zdjęć wewnątrz płuc i żołądka (sonda fotograficzna). Można sobie wyobrazić, jak małe muszą być te aparaciki, aby móc je bez szkody dla człowieka wsunąć bądź do płuc, bądź do żołądka. A taki aparat musi przecież mieć i objektyw i materiał negatywny i lampę, która oświetlałaby ciemne wnętrze płuc i żołądka, a oprócz tego, mechanizm sterowniczy, który pozwoliłby lekarzowi na dokładne kierowanie aparatu wewnątrz człowieka.

Fotografowanie płuc jest jeszcze w próbach — dodamy — próbach pomyślnych, natomiast fotografia żołądka jest już kwestią rozwiązaną praktycznie i oddaje nieocenione przysługi w diagnostyce wewnętrznej. Ogromną wartość posiada aparat fotograficzny w okulistyce, w badaniu siatkówki oka i innych części anatomicznych, wspomagając wydatnie oftalmoskop. Oko, a raczej źrenicę rozszerza się za pomocą atrapiny, oświetla lampa specjalnie skonstruowaną i dokonywa się zdjęcia. Ponieważ fotografuje się nie tylko przez soczewkę kamery, lecz także przez soczewkę oka, przeszkodą uciążliwą dla badacza tworzy odbicie światła lampy na powierzchni ocznej. Jako środek zapobiegający temu złu jest filtr polaryzacyjny. Filtr ten nasadzony na objektyw stopniowo się skręca w oprawie i „gasi“ wszystkie uboczne odblaski. Dlatego też filtry polaryzacyjne są cennym nabytkiem w oftalmologii.

Obszerny dział zajmuje w medycynie mikrofotografia. Ona to służy do stawiania kategorycznych diagnoz, ona wykrywa szybkie zmiany, zachodzące pod szkiełkiem nakrywkowym preparatu zwłaszcza, gdy jest nim tkanka żywa, ciałka krwi, spermatozoa, bakterie itp.

Mikrofotografia należy do działu medycyny rozpoznawczej i zdjęć dokonywa się nie tylko w świetle normalnym, lecz także w świetle spolaryzowanym.

I tu również materiał negatywny musi być b. czuły, panchromatyczny, a poza tym musi posiadać drobne ziarno, aby nie niweczyło zdolności rozdzielczej mikroskopu. Zdolność ta musi być duża, a jako przykład podaje się, że bakterie wymagają powiększenia 300 do 600-krotnego, a krwinki spermatozoa nawet 1000-krotnego, aby były w ogóle widziane.

Najmłodszą, ale pomyślnie rozwijającą się gałęzią fotografii jest kinematografia medyczna. Stosowana jest ona w celach na klinikach, wykładach, lub w medycynie już praktykującej. Są to zdjęcia z przebiegu trudnych lub rzadkich operacyj: zdjęcia pewnych charakterystycznych ruchów u obłąkanych i epileptyków, oraz pewnych narządów fizjologicznych zewnętrznych po odsłonięciu ich operacyjnie.

Jak widać z tego krótkiego szkicu, fotografia dokonała już wiele, dopomogła w wielkiej mierze do rozkwitu obecnej medycyny, a czego jeszcze dokona — przyszłość okaże.

Sława ojca przyczyną niepowodzeń jego syna...

W jednym z zewnętrznych obwodów Nowego Jorku mieszka w ubóstwie, pozbawiony środków do życia, syn sławnego włoskiego „króla tenorów“, Enrico Caruso, junior. Podobnie jak jego ojciec, tak i on poświęcił się karierze śpiewaczej, nie zaszedł w niej daleko. Zdaniem Carusa juniora główną przyczyną jego niepowodzenia jest nieśmiertelna sława, jakiej zażywa dotąd jeszcze w całym świecie artystycznym zmarły jego wielki ojciec. Zresztą młody Caruso przyznaje sam, że głos jego pod względem jakości brzmienia nie może się nawet równać z głosem ojca.

Cień wielkiego ojca...

„Ależ mój Boże! — oświadczył raz Caruso junior jednemu z dziennikarzy — istnieje przecież wielu śpiewaków operowych na świecie, którzy nie mogą się mierzyć ze sławnym Caruso, a mimo to cieszą się dużym uznaniem i zarabiają duże sumy. — A tymczasem ja, gdy tylko wystąpię gdziekolwiek, to odrazu publiczność i krytyka zawodowa przeprowadza paralelę między moim głosem, a głosem mojego ojca. Że naturalnie porównanie takie musi wyjść na moją niekorzyść — to rzecz jasna.

Przed laty śpiewałem raz w jednym z wielkich miast włoskich. Gdy skończyłem moją partię, rozpętała się burza oklasków. Nie mam żadnych złudzeń, by oklaski te były uznaniem mojego śpiewu. Raczej było to głośne uczczenie mego zmarłego ojca, wyrażone przez Włochów. Nadaremnie staram się ciągle o dostanie się do jakiejś opery. Wszelkie zabiegi moje w tym kierunku były dotąd stale bezowocne. Musiałem zatem udać się do Hollywood i zadowolić się małymi rólkami filmowymi, a później używano mnie już tylko jako statysty. Z biegiem czasu, gdy zbladło nieco wspomnienie mego zmarłego ojca, przestano interesować się już i jego synem. Gdy upłynął termin moich zobowiązań filmowych, nie odnowiono już więcej ze mną kontraktu“.

Przegrany proces spadkowy

Młody Caruso zdaje się być jednak nie tylko pechowcem pracy zawodowej, lecz również i w życiu osobistym. Dwukrotnie wstępował on już w związki małżeńskie i dwukrotnie związki te niedługo trwały. — Najprzykrzejszym dla młodego Carusa jest fakt, że wielki jego ojciec, który za życia już najbardziej kochał swą córkę Glorię, ją wyznaczył na wyłączną spadkobierczynię pozostałego majątku w kwocie 50 milionów dolarów. Przez długie lata Enrico Caruso junior i jego brat usiłowali obalić ostatnią wolę ojca. Przez długie lata najwyższe sądy Włoch zajmowały się tą sprawą. I w końcu proces ten zakończył się oddaleniem pretensyj młodego Caruso i skazaniem go na zapłacenie niesłychanie wysokich kosztów procesu. Siostra Carusa, Gloria, weszła nie tylko w posiadanie całego majątku ojca, lecz pobiera również pokaźne roczne dochody ze sprzedaży płyt z pieśniami Carusa. Tantiemy te wynoszą przeciętnie 150.000 dolarów rocznie.

Skazany na 30 miesięcy więzienia

Przykrego figla spłatała raz synowi sławnego śpiewaka jego wybuchowa porywczość. Gdy raz przed pięciu laty Enrico Caruso junior i jego brat jechali autem przez szosy włoskie, w pobliżu Bolonii mieli przykry karambol z wozem zaprzężonym w woły. Na temat uszkodzenia tego wozu powstała namiętna dyskusja pomiędzy braćmi Caruso, a poszkodowanym wieśniakiem. Zapalczywi synowie wielkiego śpiewaka pobili wkońcu dotkliwie wieśniaka.

Za to niezbyt dżentelmeńskie zachowanie się bracia Caruso powołani zostali przed sąd. Prokurator zażądał surowej kary dla obu winowajców, których skazano na 30 miesięcy więzienia.

A to teraz dla Carusa juniora nadeszły najgorsze czasy. Znalazłszy się w fatalnej sytuacji, syn wielkiego śpiewaka zdecydował się wreszcie na apel do dobroczynności. W apelu tym odzywa się Caruso junior m. in. w następujących słowach: „Dawniej nie mogłem wprost nadążyć licznym zaproszeniom na obiady galowe, na garden-party itd. Każdy czuł się szczęśliwy, gdy mógł uścisnąć dłoń syna „króla tenorów“. T oto teraz jest mi bardzo źle. Moi dawni przyjaciele jeden po drugim odeszli ode mnie i pozostałem sam ze swoją nędzą. — Gdy zgłaszam się do tego i owego, aby umożliwił mi chociaż próbę śpiewu w jakimś małym teatrzyku, lub wystarał się dla mnie o jakąkolwiek posadę, każdy mówi, że nie ma czasu. Apeluję więc teraz publicznie do dobrych ludzi. Może znajdzie się przecież ktoś, kto zechce dopomóc synowi sławnego tenora, znajdującemu się w nędzy“.

Matka Napoleona

Napoleon Bonaparte bardzo kochał, czcił i szanował swoją matkę, lubił często mawiać „wszystko co zdołałem w życiu osiągnąć, zawdzięczam mojej matce", jej rozumnemu i dobremu wychowaniu, jej znajomości życia i ludzi".

Matka Napoleona nigdy nie używała tytułu cesarzowej matki, mówiła, „że jako matka kocha swojego syna i nie chce swoją czułością i prostotą szkodzić jego powadze".

Pewnego razu matka i syn posprzeczali się i kiedy matka nie chciała ustąpić, Napoleon uniósł się i krzyknął:

„Ja cesarz i pani mogę rozkazać!" Tak — odrzekła matka Napoleona — „jednak ja, matka cesarza — chciałabym wiedzieć, czy pan zechce mnie zmusić rozkazem do zmiany zdania". Napoleon pochylił głowę, przeprosił i usłuchał matki.

Krew własną dla uratowania synka

Stan zdrowia małego synka Maxa Baera był bardzo niepokojący. Żeby ocalić to nieszczęśliwe pięciomiesięczne dziecko chore na zapalenie płuc, lekarze orzekli, że trzeba mu koniecznie zrobić transfuzję krwi, gdyż to jedno jeszcze może pomóc. Ojciec zdecydował, i zabieg miał się odbyć natychmiast, wobec czego wzięto mu z prawej ręki pół litra krwi.

Po drugiej transfuzji lekarze stwierdzili możliwość poprawy w stanie zdrowia małego Maxa.

Baer nie opuszcza łóżeczka swego dziecka i jest pogrążony w głębokiej rozpaczy. Powiedział, jeżeli syn wyzdrowieje, to ja stanę do walki ze zwycięzcą meczu Schmeling — Luisem, na pewno zostanę zwycięzcą.

— oOo —

JUŻ W ZAMIERZCHŁYCH CZASACH WALCZONO O SMUKŁĄ LINIĘ

Walka o idealną linię w postaci smukłej nie jest czymś bynajmniej nowym. W każdym razie stanowczo nie może być zapisana na dobro czasów powojennych. Sztuka Krety, arcydzieła mikeńskie i tebańskie są dowodem, że ideałem piękna była zawsze postać smukła.

I to postacie nawet bardzo smukłe, aż za cienkie do absurdu, jakich właściwie natura nie zna. Ażeby dojść do takiej postaci, używano szeregu środków i to nawet dość radykalnych. W publicznych łaźniach, gdzie walczono namiętnie z tłuszczem, całe ciało okręcano formalnym pancerzem z łyka. Od ramion aż do pięt wąskie paski z łyka zacieśniały sadełko i mięśnie, formując nowy wygląd eleganta czy elegantki. Używano również do takich bandaży płótna, ściskając nim tak mocno ciało, że bardzo często dochodziło do złamań kości, względnie do skrzyżowania kości grzbietowej.

A więc cierpiano już od dawna, byle uzyskać tylko figurę modną i zgrabną.

Czym się zajmuje narzeczona ks. Ottona

W kołach zbliżonych do arcyksiężęcej rodziny mówi się dużo ostatnio o zaręczynach Ottona Habsburga z Marią Teresą, księżniczką Liechtenstein, a cesarzowa Zyta zdaje się przychylnym okiem patrzyć na ten związek, który nie ma wprawdzie nic wspólnego z planami dynastycznymi, ale będzie wyrazem szczerego uczucia. Księżniczka Maria Teresa ma 25 lat, jest blondynką, z zamiłowaniem uprawia sporty, jak tenis, automobilizm, najwięcej jednak interesuje się ona sprawami społecznymi. Jej dewizą jest: otwórzmy najpierw nasze okna. Zajmuje się ona bardzo gorliwie sprawami małego księstwa. Obecnie bawi w podróży po Belgii, gdzie przebywa arcyksiążę Otton.

HUMOREK

